

DEMOKRACJA- OPIUM DLA LUDU

ERIK VON
KUEHNELT-LEDDIHN

DEMOKRACJA- OPIUM DLA LUDU

Przełożyła
Małgorzata Gawlik



Warszawa 2012

Copyright © Leopold Stocker Verlag Graz, Austria

Copyright © for the Polish translation

by Małgorzata Gawlik 2012

Copyright © for the Polish edition

by Wydawnictwo Prohibita

Tytuł oryginału:

Demokratie – Eine Analyse

Wydanie I

ISBN: 978-83-61344-37-7

Tłumaczenie:

Małgorzata Gawlik

Projekt okładki:

Jarosław Kozikowski

Wydawca:

Wydawnictwo PROHIBITA

Paweł Tobiła-Pertkiewicz

www.prohibita.pl

wydawnictwo@prohibita.pl

Tel: 22 424 37 36; fax: 22 425 66 69

Sprzedaż książki w Internecie:

multibook.pl

KSIĘGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

Spis treści:

Słowo wstępne	9
I. Demokracja i liberalizm	13
II. Demokracja jako władza	20
III. Demokracja – rys historyczny	23
IV. „Samorząd”	27
V. Rządy większości	31
VI. Demokracja i samowola	35
VII. Duch partyjny i ideologia	39
VIII. Władza partii	44
IX. Bezprzedmiotowa personalizacja	47
X. Kompetencje	50
XI. Oligarchia polityczna	53
XII. Finanse	54
XIII. Magia liczb	57
XIV. Demokracja stoi po lewej stronie	58
XV. Demokracja i totalitaryzm	63
XVI. Demokracja, nacjonalizm i rasizm	68

XVII. „Demokratyzacja“	72
XVIII. Demokracja i państwo prawa	81
XIX. Demokracja i religia	84
XX. Demokracja, wiedza, rozsądek i rozum	89
XXI. Demokracja i korupcja	91
XXII. Demokracja, wojna i polityka zagraniczna	95
XXIII. Demokracja i kolonializm	99
XXIV. Naród i rząd	100
XXV. Demokracja i wykształcenie	102
XXVI. Przyszłość demokracji	104
Posłowie	118
Komentarz	130
Komentarz do posłowania	164
O Autorze	166

Dedykuję

Pamięci znamienitych szwajcarskich i amerykańskich myślicieli, których prace, przemówienia, rady i wskazówki były dla mnie nieocenioną pomocą w pracy badawczej i publicystycznej.

Henry Frédéric Amiel	Carl Ludwig v. Haller
Henry Adams	Ross J. S. Hoffmann
Johann Jacob Bachofen	Friedrich Emanuel v. Hurter
Fisher Ames	Russell Kirk
Hans Urs v. Balthasar	Charles Ramuz
Irving Babbitt	James Madison
Johann Caspar Bluntschli	Gonzague de Reynold
Bernard Iddings Bell	Herman Melville
Emil Brunner	Denis deRougemont
Mel Bradford	H. L. Mencken
Carl J. Burckhardt	Phillip v. Segesser
Orestes Brownson	Gouverneur Morris
Jacob Burckhardt	Rodolphe Toepffer
James Burnham	William Graham Sumner
Benjamin Constant de Rebecque	Alexander Vinet
James Fenimore Cooper	George Ticknor
Jeremias Gotthelf	Eric Voegelin
Alexander Hamilton	John Adams
	Richard M. Weaver

Słowo wstępne

Wolność demokracji nie polega na tym, że może powiedzieć wszystko, co myśli, ale na tym, że nie musi myśleć o wszystkim, co powie.

Nie ma takiej bzdury, w którą nie byłby gotów uwierzyć współczesny człowiek, o ile dzięki temu uniknie wiary w Chrystusa.

Nicolás Gómes Dávila, Einsamkeiten ...
(Samotności)

Pretekstem do napisania tej książki jest niczym nieuzasadnione przekonanie wielu ludzi, że wydarzenia 1989 roku zagwarantowały liberalnej demokracji żywot wieczny. I tak, wysoki urzędnik Departamentu Stanu USA o pięknie brzmiącym nazwisku Francis Fukuyama (w tłumaczeniu: „góra przynosząca szczęście”) napisał książkę pt. *Koniec historii*. Twierdzi w niej, że ponieważ demokracja zwyciężyła praktycznie na wszystkich frontach, nie są już możliwe jakiegokolwiek zasadnicze zmiany w rozumieniu klasycznej

„historii”. Ale jakiś czas później pojawiło się demen-
ti: prezydent Peru, Alberto Fujimori („las glicynii”),
również z pochodzenia Japończyk, korzystając z po-
mocy armii, najzwyczajniej w świecie odesłał parla-
ment do domu.

„Optymizm” Fukuyamy przywodzi na pamięć se-
kretarza stanu Roberta Dansingua, który w 1918 roku
był święcie przekonany, że nadchodzące zwycięstwo
demokracji oznacza kres konfliktów zbrojnych, ponie-
waż demokracja to przecież „ludowładztwo”, a zatem,
skoro wszystkie narody są gotowe do życia w pokoju,
nie dopuszczą do wybuchu kolejnych wojen.

Obecnie jedynie jedna trzecia państw – człon-
ków ONZ ma liberalno-demokratyczne konstytu-
cje, podczas gdy przygniatająca większość pozosta-
łych krajów członkowskich nazywa siebie „demo-
kratycznymi” na przekór rzeczywistości i wbrew
oczywistym faktom. Nic dziwnego, skoro już
w 1849 roku Francois Guizot napisał: „Potęga sło-
wa demokracja jest tak wielka, że żaden rząd, ani
żadna partia nie potrafi istnieć, ani nie uwierzy w
swoje możliwości, bez umieszczenia tego słowa na
swoim sztandarze”.

Państwo, którym zajmiemy się tu dokładniej (patrz
§ 16) jest nieszczęściem, spowodowanym przez ludzką
ułomność i niedoskonałość. I choćby tylko dlatego ana-
liza jakiegokolwiek formy ustrojowej państwa, nawet
demokracji, nie może wypaść nadmiernie pozytywnie.
Analiza taka jest jednak czymś nieodzownym, ponie-
waż oczekiwania, jakie „nowoczesny człowiek” ma
wobec demokracji, są często doprawdy wyjątkowe.

Wspomnijmy w tym miejscu pochwałę monarchii, która padła z ust w zasadzie niechętnie przez nas cytowanego Charlesa Maurrasa. Ów żarliwy obrońca francuskiej monarchii powiedział niegdyś: „*Le moindre mal, la possibilité du bien*” („Najmniejsze zło, szansa na coś dobrego”). Czytając hymny pochwalne na cześć demokracji, można jedynie pomarzyć o podobnej wstrzeźliwości...

System, w którym żyjemy sobie dziś naprawdę miło i spokojnie, to *liberalna* demokracja. Elementy demokracji i liberalizmu splotły się ze sobą tak bardzo, że niektórzy przestali je odróżniać i nieustannie myślą je ze sobą. Ich połączenie można traktować jako historyczny przypadek, a całą jego magię tworzy element liberalny, to znaczy wolnościowy. Czynniki demokratyczny ma charakter egalitarno-totalitarny, lecz niestety amatorski, który nie jest w stanie poradzić sobie z problemami kurczącej się Ziemi oraz nie tylko coraz większej, ale także coraz bardziej skomplikowanej wiedzy, połączonej z rosnącym zainteresowaniem ludzi, zadających coraz więcej pytań, na które demokracja po prostu nie zna odpowiedzi. Najbardziej palącym problemem naszych czasów jest ratowanie wolności, byśmy nie doczekali chwili, gdy liberalną demokrację zastąpi totalna tyrania.

Podjąłem się dokonania analizy demokracji z pozycji teisty, liberała i racjonalisty, przy czym jedno warunkuje drugie, ale właśnie jako racjonalista muszę traktować ludzką naturę „realistycznie”. Ta zaś niewiele ma wspólnego z racjonalizmem lub moralnością. Obie te cechy są zaledwie marginalne. Pisanie

owej „analizy” było dla mnie pewnym szokiem, ponieważ dożyłem czasów, gdy nasz parlament w pełni demokratycznie usankcjonował masowe mordowanie nienarodzonych, wybierając przy tym zdaje się najbardziej cyniczną formę „ułaskawienia”¹. To zaledwie jeden przykład z całego szeregu ustaw i przepisów, które – nie tylko zresztą u nas – godzą w egzystencję człowieka i dzielą społeczeństwo. Ewangelicki biskup krajowy Austrii, dr Oskar Sarkausky, powiedział wówczas, że powróciliśmy na drogę prowadzącą prosto do Auschwitz. Wściekłe protesty, które były reakcją na te słowa, potwierdzają jedynie opinię Napoleona: „*Il n’y a que la vérité qui blesse*” („Rani jedynie prawda”).

¹ Ustawa z 1975 roku stanowi, że aborcja jest „nielegalna i powinna być karana”, ale przewiduje wiele wyjątków od tej zasady, tak że w praktyce aborcja dostępna jest na życzenie (przyp. tłum.).

I Demokracja i liberalizm

§ 1. „Demokracja” to greckie słowo oznaczające „władzę” ludu. *Demos* znaczy tu tyle, co lud, choć czasami używa się tego terminu na określenie ludzi niskiego stanu, czyli *plebsu*. *Kratos* wskazuje na silną władzę i różni się przez to od słowa *arché*, które opisuje władzę jako siłę „kierującą”, „pierwotną”, co znajduje swój wyraz w „monarchii” lub „hierarchii”.

§ 2. Demokracja odpowiada na pytanie, *kto* powinien rządzić; w tym wypadku: „większość równych pod względem politycznym obywateli, która dokonuje tego osobiście albo poprzez swych wybranych (większością głosów) przedstawicieli”. Demokracja kieruje się zatem dwiema podstawowymi zasadami: zasadą *rządów większości* i zasadą *równości politycznej*. Nie wolno jej mylić z demofilią lub samym egalitaryzmem. Bogaty, gardzący parlamentaryzmem arystokrata – monarchista może być demofilem, czyli człowiekiem życzliwym ludowi, ale nie demokratą.

§ 3. (Prawdziwy) liberalizm nie zajmuje się kwestią, *kto* powinien sprawować władzę. Istotny jest przede wszystkim sposób rządzenia. Podstawowa zasada brzmi następująco: bez względu na to, *kto* w danej chwili dzierży ster władzy, pojedynczy obywatel powinien cieszyć się możliwie największą wolnością, która nie zagraża jednak dobru wspólnemu. „Tyle wol-